

Porno gorsze od kamienowania

26 maja 2011

Ameryka użyła kolejnej broni w wojnie propagandowej mającej przekonać muzułmanów.

W ciągu dwóch tygodni od zabicia Osamy bin Ladena przez komandosów z Navy Seals, amerykańscy oficjele prowadzili dość dziwną kampanię, której celem jest umniejszanie jego osoby. Najpierw sugerowali, że Osama użył kobiety jako ludzkiej tarczy. Potem wypuścili wideo sugerujące, że ufarbował brodę, aby wyglądać młodziej. Następnie oznajmili, że w jego posiadłości znaleźli pornografię.

Ta szydercza kampania wydaje się jednak śmieszna. Bin Laden był masowym mordercą. Po co nazywać go maminsynkiem i podglądaczem? Ponieważ to wprawia w zakłopotanie jego potencjalnych sympatyków, oto dlaczego. Bardziej ich zirytowała pornografia i ukrywanie się za kobietami, niż samobójcze ataki bombowe.

W polityce jest wiele argumentów, których można użyć przeciwko oponentowi. Sztuką jest wybrać taki, który najlepiej zadziała na grupę docelową. Jeśli jesteś demokratą i starasz się przejąć konserwatywnych wyborców od swojego republikańskiego rywala, nie narzekasz na niego, że tnie programy socjalne dla biednych, lecz zwracasz uwagę na to, że unikał służby wojskowej. Ta sama zasada odnosi się do Bin Ladena. Przez lata potępialiśmy go jako źródło masowej przemocy. Wszyscy na świecie słyszeli ten przekaz. Miliony odwróciły się od niego. Ale inne miliony pozostają nieprzekonane. Ci pozostali sympatycy muszą usłyszeć inny argument. I tutaj do gry wchodzi „porno-zarzut”.

Dwa lata temu Gallup opublikował wyniki badań opinii publicznej w Europie Zachodniej. W sondażach z roku 2006 i 2007 ludzie zostali zapytani, czy „ataki, w których ludność

cywilna jest celem", mogłyby być uzasadnione. 3% Francuzów, 1% Niemców i 6% Brytyjczyków odpowiedziało, że tak. Muzułmanie niemieccy mało różnili się w tej kwestii od swoich pozostałych rodaków w tej kwestii. Ale w Paryżu i Londynie 11% muzulmanów wskazało, że takie ataki mogłyby być usprawiedliwione. Badania z 2008 roku wykazały wyższe wyniki. 6% niemieckich muzulmanów, 11% brytyjskich i 17% francuskich odpowiedziało, że celowe ataki na ludność cywilną mogłyby być uzasadnione.

W przypadku pornografii wzorzec był odwrotny. We Francji 43% ogółu społeczeństwa powiedziało, że oglądanie pornografii jest moralnie dopuszczalne, ale tylko 16% muzulmanów zgodziło się z tą opinią. W Niemczech akceptowało to 58% ogółu społeczeństwa, ale tylko 18% muzulmanów. Wśród Brytyjczyków 35% ogółu uznało, że jest to akceptowalne, ale tylko 1% brytyjskich muzulmanów podzielało ten pogląd.

Podsumowując, jeżeli szukasz w Europie Zachodniej argumentu, który prawdopodobnie bardziej przemówi do muzulmanów niż do ogólnej populacji, lepiej postawić na pornografię niż na ofiary cywilne. We Francji i Wielkiej Brytanii odkryjesz słabsze muzulmańskie wsparcie dla porno niż dla zasadności ataków na ludność cywilną. Te liczby nie oddają niuansów opinii publicznej, ani też nie determinują ogólnych założeń na temat indywidualnych osób w oparciu o ich wiarę. Ale są dość ponure.

W Afryce i Azji dane na temat seksu i przemocy są jeszcze bardziej niepokojące. W ubiegłym roku Pew Research Center przeprowadził badania wśród ponad 22 000 osób na całym świecie, w tym na 8000 osób w siedmiu głównych krajach muzulmańskich: Turcji, Egipcie, Jordanii, Libanie, Indonezji, Pakistanie i Nigerii. Respondentów zapytano między innymi, czy sprzyjali „podejmowanym przez USA wysiłkom w walce z terroryzmem” i czy „samobójcze ataki bombowe i inne formy przemocy wobec celów cywilnych są uzasadnione w celu obrony islamu przed jego wrogami”. Byli oni także pytani o prawa do przeprowadzania „segregacji mężczyzn i kobiet w miejscu pracy”

i „kamienowania ludzi, którzy cudzołożyli”.

W czterech na siedem krajów więcej muzułmanów było za segregacją kobiet i mężczyzn, niż za amerykańskimi wysiłkami antyterrorystycznymi. W pięciu na siedem krajów więcej muzułmanów było za kamienowaniem cudzołożników, niż za amerykańską walką z terroryzmem. W trzech krajach więcej było muzułmańskich zwolenników segregacji seksualnej niż tych, którzy mówili, że przemoc wobec ludności cywilnej nigdy nie była uzasadniona. W czterech krajach więcej muzułmanów zatwierdziło ukamienowanie cudzołożników, niż było za tym, żeby nie celować w ludność cywilną.

Zapytano również respondentów, czy ufali, że Bin Laden „robił to, co właściwe w kwestii stosunków międzynarodowych”. W pięciu krajach – Egipcie, Jordanii, Indonezji, Nigerii i Pakistanie – odsetek muzułmanów, którzy mieli „trochę” lub „wiele” zaufania do Bin Ladena, był wystarczający do przeprowadzenia analizy. Wśród tych sympatyków działań Bin Ladena we wszystkich pięciu krajach kamienowanie cudzołożników było bardziej popularne, niż sprzeciw wobec ataków na ludność cywilną. W czterech krajach na pięć, wsparcie dla płciowej segregacji podobnie otrzymało więcej głosów, niż przemoc wobec ludności cywilnej.

Dlatego właśnie przecieki na temat „porno-zarzutu” Bin Ladena to więcej niż żart. Jego sympatycy i potencjalni zwolennicy są bardziej kategorycznie przeciwni pornografii, cudzołóstwu i równouprawnieniu kobiet i mężczyzn, niż samobójczym zamachom bombowym na cele cywilne. Jeśli chcesz oczernić Bin Ladena i jego ruch w oczach tych ludzi, nazywanie go terrorystą nic nie da. Lepiej przedstawiać go jako obłudnego porno-ogiera, który mieszkał w willi za milion dolarów, dotykał się oglądając filmy i chował za plecami kobiet, kiedy trzeba było odpowiedzieć na zew męczeństwa.

Ta porno-historia, podobnie jak żywe tarcze i posiadłość za miliony dolarów, jest prawdopodobnie fałszywa. 54-letni

fanatyk z trzema żonami był najmniej prawdopodobnym fanem filmów erotycznych. Logicznie rzecz biorąc, ta historia nie ma sensu. Ale pod względem politycznym jest idealna.

Autor: William Saletan

Tłumaczenie: JK

Źródło oryginalne: www.msnbc.msn.com

Źródło polskie: [Euroislam](#)